Nr. 88. We Lwowie, — Wtorek dnia 19. Kwietnia 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 18. kwietnia.

W węgierskiej Izbie posłów wniósł rząd w sobotę projekt „ustawy, regulującej sprawy weterynarskie". Powód tego przedłożenia jest na razie niewiadomy, tudzież o ile się ono łączy z handlowemi rokowaniami z Rumunią.

Austro-węgiersko-rumuńska komisja graniczna dla dokładnego wytyczenia granicy między Rumunią a Bukowiną i Siedmiogrodem, już ukończyła w zupełności swoje prace. W sobotę podpisała we Wiedniu obszerny protokół, który jeszcze przez ministrów spraw zagranicznych we Wiedniu i Bukareszcie będzie podpisany, a następnie parlamentowi rumuńskiemu, sejmowi węgierskiemu i austr. Radzie państwa przedłożony, co jednak dopiero w jesieni nastąpi z powodu, że parlament rumuński obecnie się nie zbierze.

Z austro-węgierskiej deputacji kwotowej niema żadnych szczegółowych wiadomości. W sobotę znowu się odbyła w południe wspólna konferencja obu podkomitetów, a popołudniu zebrała się każda deputacja z osobna, aby przyjąć sprawozdanie swego podkomitetu. Na tem posiedzeniu deputacji austrjackiej był obecnym minister Dunajewski z dwoma radcami. Wczoraj o godzinie 5. popołudniu odbyła się uczta, na którą deputaci austrjaccy zaprosili kolegów węgierskich, aby dać sposobność zapoznania się tym członkom obu deputacyj, którzy nie zasiadają w podkomitetach. Jutro ma się odbyć ostatnia wspólna konferencja obu podkomitetów.

Austrjacka Izba panów zbierze się d. 25. bm.; na dziennym porządku tego posiedzenia stoi wniosek Schmerlinga i ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych.

Sproszony przez wiedeńską Radę miejską wiec miejski dla wspólnego naradzenia się w sprawie ustawy o kolejach lokalnych i tramwajach, zacznie się we Wiedniu d. 25. bm.

Z powodu memorjału Dobrjańskiego i Pobiedonoscewa, donosi ołomuniecki *Pozor*: „Z Wiednia i z Pragi dochodzi nas z wiarygodnego źródła niemiła wiadomość, że pomiędzy czeskimi studentami uwijają się wszelakiego rodzaju poczciwcy, a także znany z procesu Naumowicza p. Dobrjański, aby między tą młodzieżą szkolną wywołać dążność rosyjsko-panslawistyczną przeciw austrjacko-słowiańskiej dążności. W tym celu przyrzekają oni także utworzenie stypendjów dla tych młodzieńców, którzyby dali się zwieść z prawej drogi. W razie nieudania się tego zamiaru, zamyślają owi ajenci, przy pomocy niektórych studentów słowackich z Węgier, założyć we Wiedniu nowe stowarzyszenie akademików z tendencją wyżwspomnianą i z propagandą prawosławną.

„Znając godne wszelkich pochwał pod każdym względem postępowanie prezesa czesko-słowiańskiego Towarzystwa akademickiego we Wiedniu, rodaka naszego z Morawy, jesteśmy pewni, że zasady antiaustrjackie nigdy się nie wślizną między naszą młodzież szkolną. Tożsamo w Pradze zamyślają przewrotne żywioły założyć nowe stowarzyszenie morawskiej młodzieży szkolnej z wybitną dążnością rosyjsko-panslawistyczną. Znając praktycznego ducha naszej młodzieży, wątpimy, aby studenci nasi poszli na lep tych poczciwców z hańbą dla siebie i ze szkodą swojej karjery. Obowiązkiem czeskiej młodzieży jest, po ukończeniu studjów pracować na własnej ziemi, i niema potrzeby, aby się wałęsała po Rosji, gdzie nam czeskie szkoły zamykają a żywioł polski i czeski gnębią. W dobie tak ważnej zależy nam Czechom na każdej jednostce."

Bank ziemski w Poznaniu — jak donosi *Dz. Pozn.* — rozpoczął już czynności około parcelacji folwarku o 700 morgach, należącego do majętności Naramowice, położonej pod samym Poznaniem. Majątek ten jest własnością pani Sczanieckiej. Pomiary już rozpoczęto i w czasie właściwym będą mogli interesenci włościańscy oglądać wytknięte parcele, do czego ich Bank wezwie przez ogłoszenie w pismach ludowych, skoro i hipoteki będą uregulowane. Zgłosił się też włościanin, poszukujący dzierżawy 300 do 2100 morgów; z czego wnosić należy, że przedsiębiorczość u stanu włościańskiego wielce się wzmaga, a kapitał nagromadzony wystarcza już na znaczniejsze ryzyka.

Prasa ludowa popiera usiłowanie Banku. *Przyjaciel ludu* zamieścił w numerze poświątecznym artykuł w sprawie parcelacji dzierżawnej.

W *Kraju* petersburgskim ktoś odzywa się do wszystkich czytelników tego pisma, żeby się opodatkowali na korzyść Banku ziemskiego.

Jutro zbiera się Izba posłów sejmu pruskiego i przystąpi bezzwłocznie do obrad nad ustawą kościelną. *Post*, która insynuowała posłom aby uchwałę Izby wyższej co do klasztorów obalili, dostawszy widocznie po nosie za niewczesne wyrywanie się, dementuje sama siebie w następnym artykule. Obecnie twierdzi ona, że „wpływowe koła z jej stronnictwa uważają za niezbędne w interesie zupełnego pokoju, aby uchwały Izby panów zostały utrzymane".

Zapewniają, że na przyszły tydzień wniesie rząd do Izby nowy projekt o podatku wódczanym.

Policyjne rządy w Alzacji kwitną w jak najlepsze. Sądy zajęte są skazywaniem młodych ludzi za głośne objawianie sympatji dla Francji. Niejaki Marcin Mueller, czujący się Francuzem, skazany został na dziewięć miesięcy więzienia za obrazę cesarza niemieckiego i za okrzyki: *Vive la France! Vive Kablé!*", uczynione po pijanemu. Czeladnik krawiecki Fuessler, za odśpiewanie niektórych francuskich pieśni i obrazę żandarmów, skazany został na cztery miesiące więzienia. Za okrzyk *Vive la France* — tak piszą do *Kreuz Zeitung* — ustanowiono w górnej Alzacji jako normalną karę 6 miesięcy więzienia! — Coraz lepiej!

Köln. Ztg zlękła się widocznie możliwości powrotu jen. Ignatiewa do władzy, gdyż z powodu ogłoszonej w *Figarze* rozmowy jenerała z jednym z współpracowników *Figara*, tak pisze: „Car Aleksander III jest mężem zbyt wspaniałomyślnego i uczciwego sposobu myślenia, aby ludzi których już raz odsunął od siebie, znowu do łask przypuszczał. Czyżby więc miał zrobić wyjątek w tej mierze względem takiej figury, jak jenerał Ignatiew? Znaczyłoby to pojednanie z panslawistami i musiałoby za sobą pociągnąć usunięcie Giersa, męża, który tak szczerze oddanym jest carowi. Giers nie ma w Rosji nikogo za sobą, tylko jednego cara, a to właśnie jest dowodem dla Europy, że car szczerze pragnie, do czego Giers zmierza. Car z Giersem znaczy pokój, car bez Giersa znaczyłoby zachwianie pokoju, car z Ignatiewem wyraźne zagrożenie wojną".

Polit. Corresp. dowiaduje się z Petersburga, że zamierzone przez ros. ministra skarbu, Wysznegradzkiego zaprowadzenie nadzwyczajnie wysokiego opodatkowania paszportów zagranicznych, napotyka wśród rosyjskiej publiczności na tak powszechny i żywy opór, że już dziś można przewidywać odrzucenie tego projektu przez dotyczące instancje rządowe. W razie jednakże, gdyby się ministrowi udało przeprowadzić swój projekt, to w praktycznem zastosowaniu tegoż okaże się potrzeba zezwolenia na tak liczne wyjątki, że materjalny wynik podatku byłby bardzo nieznacznym i z pewnością nie wynagrodziłby różnorodnych nieprzyjemności, połączonych ze ściąganiem opłat.

Położenie gabinetu angielskiego, wobec agitacji przeciwko irlandzkiemu bilowi karnemu, staje się coraz trudniejszem. Ostatniego wtorku zebrała się Izba gmin i przystąpiła do drugiego czytania bilu, które nadaremnie usiłowano odroczyć. We czwartek przemawiał w tej sprawie minister kolonij Holland i oświadczył imieniem rządu, że gabinet postanowił utrzymać się albo upaść razem z billem; jest on przekonany, że kraj stoi po jego stronie, gdyby jednakże miało być inaczej, z radością ustąpi z swego przykrego stanowiska.

W agitacji przeciw bilowi odgrywa wybitną rolę duchowieństwo katolickie. Arcybiskup dubliński Croke i księża całej diecezji podpisali protest przeciw bilowi. W samym Dublinie ma być wkrótce urządzoną taka sama manifestacja, jak ta, która się odbyła w Londynie w poniedziałek wielkanocny. Oczekują przybycia wielu tysięcy delegatów z miast irlandzkich i liczą na znaczną ilość angielskich i szkockich deputowanych ze stronnictwa Gladstona. W dystrykcie West Clare porozlepiano wszędzie plakaty, w której liga narodowa i połączone rzemiosła z Kilfinana, wzywają całą ludność męską i żeńską w Irlandji, aby odtąd nie kupowała jakichkolwiekbądź fabrykowanych w Anglii towarów. Kupcy, którzy takie towary sprowadzają, mają być traktowani jako nieprzyjaciele narodu. Co tylko jest angielskiego — z wyjątkiem węgla — ma być we wszystkich irlandzkich miejscowościach palonem. Plakaty są drukowane w Limerick.

Ta trudna walka z wzburzoną do ostateczności ludnością irlandzką tłumaczy dopiero ową bezwładność, którą osłabiony gabinet angielski objawia w polityce zagranicznej.

Chamberlain, który temi dniami przemawiał o sprawie irlandzkiej na zgromadzeniu w Air, stanął zupełnie po stronie torysowskiego gabinetu.

W Afganistanie szerzy się pożar wojenny. Z Allahabadu donoszą dzienniki, że Ghilzaisowie zabili gubernatora z Maruf i zniszczyli jeden korpus emira, wysłany z Kandaharu przeciw powstańcom. Pogłoska z umysłu rozpuszczona, że emir umarł, dodaje powstańcom śmiałości.

Z innych źródeł donoszą, że Ghilzaisy maszerują na Kabul i Kandahar, a emir uciekł do Peszaweru. *Pioneer* wychodzący w Allahabadzie, zapewnia, że w okolicy Ghuzni stoczono kilka potyczek. — Ghilzaisy ofiarowali już tron Mir-Adum chanowi, dowódzcy sześćdziesięcioletniego powstania.

Proklamacja, ogłoszona przez emira Afganistanu, jest całą broszurą o ośmiu stronach, drukowaną perskiem pismem w Kabulu. Jestto mieszanina fantazji i fanatyzmu, [illegible] zapowiedź, że zanosi się na wielką wojnę, że wszyscy wierni muszą stanąć w obronie religii, że kalif również wojsko gromadzi, tak, że milion muzułmanów będzie gotowych, jeżeli przyjdzie do świętej wojny, a służyć muszą bez zapłaty.

Sprawa bułgarska.

Z Petersburga piszą do *Norda*, że nie ma się co spodziewać rychłego rozwiązania sprawy bułgarskiej, lecz niebezpieczeństwo, które się z nią wiąże, ma obecnie tylko lokalny charakter. Spodziewać się jednak należy, że w przyszłości zajdą takie wydarzenia w Bułgarji, które zmienią dzisiejszy stan rzeczy i zmuszą dyplomację do wdania się.

Z Konstantynopola piszą do *Köln. Ztg.*: „Niedawno temu miał Nelidow konferencję z wielkim wezyrem, po której nastąpiło posiedzenie rady ministrów. Nelidow wyraził Porcie życzenie, aby przystąpiła do rokowań z rejencją nad możliwym kandydatem do opróżnionego tronu bułgarskiego, a gdyby tego była potrzeba, aby zmusiła rejencję do przyjęcia takiego kandydata. Na to odpowiedziała Porta najpród życzeniem, aby Rosja wskazała drugiego kandydata, a gdy Rosja oznajmiła, że nie jest w położeniu proponowania nowego kandydata, oświadczyła Porta, że i ona nic w tym względzie zrobić nie może. Na posiedzeniu rady ministrów powzięto uchwałę wysłania okólnika. W okólniku tym wyrażone jest ubolewanie, że sprawa bułgarska nie postąpiła od ośmiu miesięcy i że wskutek tego zmuszoną jest Turcja utrzymywać zmobilizowane wojska w stosunkowo znacznej liczbie. Porta upraszа zatem mocarstwa, aby się pomiędzy sobą porozumiały i oznaczyły możliwego kandydata. Okólnik ten przedłożono sułtanowi, który jednakże nie zgodził się aby go mocarstwom posłano."

Z Sofii donoszą, iż rokowania z firmami angielskiemi o zaciągnięcie pożyczki 10 miljonów franków dla banku narodowego, pod gwarancją rządu, a za pokryciem na prywatnych hipotekach, rozbiły się nateraz. Bondholderzy, wierzyciele Turcji, jako zwierzchniczki, założyli protest, a wskutek tego okazało się, że obligacje tej pożyczki nie byłyby notowane na giełdzie londyńskiej. W tych warunkach banki angażować się nie chcą, pomimo pokrycia, lecz oświadczają, że dopiero po ustaleniu położenia Bułgarji mogłyby do interesu przystąpić.

N. fr. Presse dowiaduje się, że rząd austrjacki odmówił żądaniu Bułgarji, która chciała wyjątkowo zakupić w Węgrzech 600 koni dla użytku swej armii.

Watykan i Kwirynał.

Z Rzymu donoszą *Czasowi*, że jubileusz sekundycyj kapłańskich Leona XIII. zapowiada się świetnie. Pismo kardynała Schiafino do wszystkich biskupów, zawiadamiające o tej uroczystości, wzywa wiernych do modłów za papieża, do ofiar na Świętopietrze, oraz zapowiada zebranie się deputacyj z różnych krajów katolickich i wystawę darów w Watykanie. Katolicy francuscy mają ofiarować ojcu św. wspaniałą tiarę, która już została zamówioną w pracowniach artystycznych i złotniczych Paryża. Pierwszy, który pospieszył złożyć podarek papieżowi — to prezydent Rzeczypospolitej francuskiej p. Grévy. Dar ten miał już złożyć ojcu św. na osobnem posłuchaniu ambasador francuski hr. Lefebvre de Behaine.

Sprawa ugody między stolicą św. a rządem włoskim, lubo nie weszła jeszcze dotąd w stadjum rokowań dyplomatycznych, pośrednich lub bezpośrednich, stoi jednak na porządku dziennym publicystycznej dyskusji. Nigdy o niej tak wiele z obu stron nie pisano, jak obecnie, nigdy się nią tak wiele nie zajmowano w prasie zagranicznej. *Opinione*, organ na pół oficjalny i jak najbardziej *italianissimo*, który do niedawna szedł o lepsze z najradykalniejszemi pismami w dowodzeniu, że papież jest ciągłem niebezpieczeństwem dla Włoch, dochodzi obecnie do następujących konkluzyj: 1) że obecny *status quo* i prawo o rękojmiach jest niewystarczające i papież się nań zgodzić i niemi zadowolnić nie może; 2) że kwestja papieska nie jest czysto rzymska, ale jest sprawą międzynarodową, obchodzącą zarówno wszystkie ludy i rządy; 3) że rozwiązanie tej kwestji, zapewniające niezawisłość stolicy św., niema nic przeciwnego niepodległości włoskiej — owszem stanowczy w tej sprawie rozejm może na zawsze zabezpieczyć Włochy od interwencyj zagranicznych w sprawy wewnętrzne.

W *Moniteur de Rome* i innych organach Stolicy św. nie ma już mowy o przywróceniu państwa papieskiego i władzy doczesnej w dawnem jej znaczeniu, ale tylko o zabezpieczeniu zupełnej niezawisłości Ojca św.

Ambasadorowie przy sposobności rozmowy z królem i z królową nie unikają już teraz kwestji stosunków między Kwirynałem a Watykanem. Ks. Bismark dał poznać nowemu gabinetowi, że kwestję papieską warto wziąć na porządek dzienny. Z drugiej strony wyraził swoje przekonanie przed Msgr. Galimbertim, że tylko powstanie katolickie i papieskiej partji na Monte Citorio może doprowadzić do skutecznych rokowań i zmian, że zatem należy zaniechać już nadal hasła: „ani wyborcy, ani wybrani!" Papież, pełen ducha pojednawczego, ustanowił osobny komitet z trzech kardynałów wyłącznie dla badania wszelkich planów i programów pojednania. Przygotowuje się również alokucja, w której Papież określi całą swoją politykę pojednawczą, zwłaszcza wobec Niemiec, przyczem stwierdzi, że dogmat nieomylności nie był wcale powodem kulturkampfu, lecz nieporozumienie, jakoby Stolica św. była przeciwną utworzeniu cesarstwa niemieckiego. We Francji wakuje kilka stolic biskupich; obsadzenie ich, oraz mianowanie nuncjusza w Paryżu zależy od ułożenia całego stosunku Watykanu z Francją. — Jest nieprawdą jakoby Watykan popierał bezwarunkowo separastyczny ruch irlandzki. *Propaganda fide* wysłała w tych dniach do biskupów irlandzkich poważne przypomnienie, żeby nie podżegali agitacji i nie brali w niej udziału. Papież pragnie, żeby sprawy irlandzkie nie stały na przeszkodzie rozpoczętej akcji względem przywrócenia normalnych stosunków z Anglią. Sprawę tę ma sobie poleconą kardynał Simeoni.

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

(*Sprawozdanie telegraficzne specjalnego korespondenta „Gazety Narodowej"*).

Kraków d. 18. kwietnia.

(*Z. Fg.*) Dziś odbył się pogrzeb Nestora powieściopisarzy polskich. Była to uroczystość narodowa, świadcząca najwymowniej o pietyzmie dla zmarłego. W uroczystości brały udział wszystkie warstwy ludności ze wszystkich ziem Polski. Przy odgłosie starego „Zygmunta" posuwa się pochód wspaniały, z powagą i okazałością, odpowiednią wielkości Kraszewskiego.

Zjazd jest bardzo liczny. Wielka część gości zjechała się już wczoraj. Z innych ziem Polski najliczniej reprezentowana jest Korona. Wszystkie niemal pisma warszawskie mają swych przedstawicieli. Między innymi przybyli pp. Edward Leo, Adam Pietkiewicz (Pług), Fryze, Święcicki, Gawalewicz, Czapelski, Witkiewicz, Lewental etc. Przybyło też wiele pań a z piszących pani Marenné-Morzkowska, Hajota-Bogucka, Ostoja i inne. Tym razem wyjątkowo władze rosyjskie nie robiły wyjeżdżającym na pogrzeb żadnych trudności. Podnoszę to z naciskiem wobec szerzonych tu pogłosek, że wyjeżdżających do Krakowa zatrzymano na granicy. Niema w tem słowa prawdy. W Królestwie zezwolono na nabożeństwa żałobne, a cenzura nie ukała prasy. Tylko na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zabroniono nabożeństw żałobnych. Stało się to może skutkiem zanadto wielkiej ostrożności pewnego księdza w Kamieńcu Podolskim, który odniósł się do tamtejszego gubernatora o pozwolenie na nabożeństwo. Gubernator odniósł się do sfer wyższych, a skutkiem tego zabroniono w prowincjach zabranych odbywania nabożeństw za spokój duszy śp. Kraszewskiego.

Wcale niemiłą niespodzianką była scena, jaka się odegrała na dworcu kolejowym. Wraz z deputacjami lwowskimi przybył pociągiem pospiesznym burmistrz stanisławowski dr. Kamiński. Oczekiwał go na dworcu komisarz policji, który skonfiskował wieniec od gminy miasta Stanisławowa. Konfiskata nastąpiła z wyższego polecenia za napis „więźniowi stanu".

Przykre wrażenie zrobiła też na delegatach Rady miejskiej m. Lwowa wizyta u tutejszego prezydenta dr. Szlachtowskiego. Prezydent p. Mochnacki udał się listownie do p. Szlachtowskiego z prośbą, aby pozwolono wygłosić dr. Roszkowskiemu mowę na pogrzebie. Ponieważ na to pismo nie nadeszła żadna odpowiedź, udała się więc wczoraj w południe deputacja osobiście do p. Szlachtowskiego po odpowiedź. Dr. Szlachtowski przyjął deputacje z kwaśną miną i oświadczył, że program już ułożony i w policji musiano

60

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Sobolowa delia p. Ksawerego łatwą była do rozpoznania, zajmował się nią zresztą galonowany sługa, dla p. Atanazego elki eleganckie, powyjątkowo jakoś inne, wyszczególnione dla p. Atanazego, nie dawały się odszukać, a Piotr miał dla oryginalności długi tułub, podbity krymskiemi barankami; ten gdzieś pogardliwie umieszczono w kącie; p. Piotr za sposponowanie swej szuby się gniewał.

Tymczasem stać musieli wszyscy, bo i Ksawery pod pozorem, iż powozu jego nie było jeszcze, przywdziawszy delię, paradował w niej na podziw licznych spektatorów, a że miał i kołpak z czaplem piórem, przypatrywano mu się ciekawie...

On pierwszy, widząc przed sobą o parę kroków Atanazego, pozdrowił go...

— Dawno nieoglądanego pana brata! Czołem!

— Sługa uniżony! — odparł Atanazy.

Piotr się też zbliżył do niego, niepatrząc na Ksawerego, który zabierał się i jego zaszczycić powitaniem.

— Proszę mnie odwiedzić, gdy raz jesteś tu, — odezwał się Piotr, a potem, zwracając się do hofrata, zawołał:

— Jakże się asindziej masz?

— Asindziej? — pochwycił p. Ksawery urażony.

— Chciałem powiedzieć: ekscelencja, ale mi ten wyraz kolczasty przez gardło nie przechodzi. Czy ci ekscelencja poprawiła sen, apetyt i sił dodała?

— Nie mamy tu czasu o naszych sprawach rozgadywać się w garderobie, — przerwał hofrat, wyjątkowo jakoś rozweselony, — a gdybyśmy we trzech gdzieś poszli razem spędzić resztę wieczora?

— Dla samej osobliwości przystaję, — podchwycił Piotr, — zwłaszcza że ekscelencja sobie tego życzy. Ale gdzie? U mnie w celi pokutnika, choć przestronnej, z trupią głową na klęczniku, nie miejsce...

— Pan Atanazy stoi...?

— W hotelu... i pokój mały, — rzekł zapytany.

— Ja także w gospodzie, *vulgo* w hotelu, stoję, — odparł hofrat, ale żebyśmy w Krakowie gabinetu nie znaleźli...

— U Hawełki, — rzekł Piotr, — tylko czy to przystało ekscelencji?

— Będę *incognito* — odezwał się hofrat — a więc do Hawełki, lecz ażeby potem niebyło kwestji o to, kto będzie gospodarzem.

— Nie może być kwestji — przerwał Piotr, bo mnie starszeństwo daje to prawo, którego ja nie ustąpię nikomu...

Nikt się nie sprzeciwiał, w milczeniu pociągnęli do głównej gospody, gdzie Piotr, dobrze znany, dobrze widziany, natychmiast osobny gabinet, opalony aż do zbytku, otrzymał.

Wszedłszy tu dopiero, Piotr, który dobremu humorowi hofrata nie mógł się wydziwić, spostrzegł, że zwykle wstrzemięźliwy i trzeźwy p. Ksawery, szampańskiem winem, do którego nie był nawykły, trochę sobie podchmielił.

Potwierdziło się to spostrzeżenie tem, że w progu p. Ksawery, śmiejąc się, zawołał:

— *Tandem* bez szampana się nie obejdzie, choćby go użyć przyszło skromnie.

— Nic gorszego nad skromne używanie — zawołał Piotr, wprawiony też w humor dobry — fałszywa zasada.. Użyjmy go, ile strzymamy.

Atanazy, najmniej usposobiony do żartów, zachował się biernie.

— Skorzystajmy ze szczęśliwego trafu, który nas zbliżył — zawołał p. Ksawery, zrzucając delię — i uczyńmy przed sobą spowiedź powszechną. Śmieszna rzecz przyznać się do tego, ja o panu Piotrze, który tak szczęśliwie na brzeg wypłynął, nie wiem nic, o panu Atanazym tak, jak nic.

— A my o was tylko, że się do was przyczepiła ekscelencja — dodał Piotr.

— To tylko przekąska, nim obiad podadzą, roześmiał się Ksawery. — Najmłodszy z nas pan Atanazy powinienby rozpocząć.

— Z przyjemnością — rzekł zagadnięty — ale ja rozpocznę i skończę dwoma słowy... Nie zrobiłem nic, marzyłem dużo i nie spodziewam się już niczego...

— Ale cóż się stało z panną Balbiną? — spokojnie począł hofrat, niosąc do ust kieliszek.

— O tem ja będę miał przyjemność panów objaśnić — odezwał się Piotr. — Panna Balbina odbyła po Europie podróż, która bardzo korzystnie wpłynęła na jej zdrowie. Znalazłem ją, gdy powróciła, odmłodzoną, a co więcej, spokojną na duchu.. Przywiozła mi różaniec, poświęcony przez Ojca św., bo utrzymuje, że ten, który noszę, jest brudny, a ja ślub uczyniłem, że się z nim nie rozstanę...

— Nie wyszła za mąż? — zapytał hofrat.— Niepojęta rzecz, iż żaden książe włoski o jej rękę się nie zgłosił!

— Jak to nie zgłosił? — zawołał Piotr. — Trzech się ich dobijało o nią... ale ona zamąż iść nie myśli. Wyczytała zdanie bardzo poważnego męża, który o niej niegdyś pisał do pani Piotrowej, że na żonę się nie zdała... i przyznała mu słuszność.

— Szkoda tylko — odezwał się Atanazy — iż całej korespondencji tego jegomości z panią Piotrową nie zadała sobie pracy rozejrzeć, bo obok listu wzmiankowanego, znalazłaby drugi, który tamtemu fałsz zadaje i tłómaczy go...

— Tego listu czytać nie mogła — zawołał Piotr — bo korespondencja jest u mnie pod kluczem. Jeden tylko ów list mi ukradziono.

— Dajże sobie dla oczyszczenia tego, co go pisał, ukraść i następne — wtrącił Atanazy. — W interesie prawdy stać się to powinno.

— A ty, panie Piotrze, jakim sposobem porosłeś znowu w pierze? — zapytał Ksawery — bo mówią żeś porósł...

— Stary jestem — odparł Piotr, namyślając się — pierze do mnie już nie przystaje, ani ja do pierza... ale Pan Bóg się ulitował nademną i wyrwał mnie ze szpon nędzy.. Goniłem już ostatkami sił... bijąc tylko w palce co wybierać — cet czy licho — szpital czy kruchtę? Czy ekscelencja wiesz, co to jest szpital? Widziałeś go może przy urzędowej rewizji, gdy biedakom zmieniono bieliznę, przesłano łóżka, pomyto podłogi i ich... a dano po kieliszku, aby różowo wyglądali. Szpital naówczas wydaje się jako instytucja dobroczynna, dzieło miłosierdzia chrześcijańskiego... jako schronienie sierot i osamotnionych ludzi... ale potrzeba znać szpital dni powszednich z jego brudem, ze strawą stęchłą, ze spekulacjami, z jakiemi starszyzna nędza frymarczy... zyskując na wszystkiem, obcinając bez litości, bez miłosierdzia... Do tego dobroczynnego miejsca, na którem mrze się z głodu, ażeby się dostać, trzeba niebo poruszyć i ziemię. Niema szpitalów, do którychby bez paszportów, bez świadectw, bez protekcji przyjęto... W kruchcie już daleko wygodniej i lepiej, tylko nogi trzeba dobrze słomą obwarować od mrozu... Niech Atanazy nie patrzy na mnie wielkiemi oczyma i nie myśli konfundować tem, że mi płaci pensję. Ja ją dawno sprzedałem i zmarnowałem. *Nec locus, ubi Troia fuit.* Zostawał szpital lub kruchta, piłem na zabój, aby przyspieszyć rozwiązanie, ale, gdy kazano żyć, i trucizna nie zabije. Chcąc ostatecznie poregulować moje interesa, to jest: rupiecie złożone u żyda sprzedać za co za to, przyszedłem do Krakowa... Naturalnie prostą drogą do mojego przyjaciela, u którego mieszkiwałem. Gdy mnie zobaczył, zdjął zdaleka krymkę i począł nią trząść w powietrzu... Serdeczność powitania rozczuliła mnie; pomyślałem sobie, jacy to są dobrzy ludzie na świecie. Korzystając z tego rozbudzonego uczucia, wziąłem się zaraz do traktowania z nim w interesie mojego depozytu, należytości i sprzedaży. Spodziewałem się wielkich trudności... Jakież było zdziwienie moje, gdy Szabaszewicz z góry mi oświadczył, że ma dla mnie taki ogromny szacunek, taką miłość, iż gotów wszystko a wszystko zrobić wedle mojego żądania... Był dla mnie tak dobrym i powolnym, żem się aż rozrzewnił... Nazajutrz rano dopiero tajemnica tej serdeczności się odkryła... w urzędzie było wezwanie do mnie i oznajmienie o spadku... Nie na jednym Szabaszewiczu zrobił on wrażenie... wszyscy mnie witali inaczej, aż do tych nawet, których sądziłem wolnymi od takiej słabości... Tego, co mam, nie stracę już... to pewna... i chociaż absynt sprowadzam z najlepszego źródła, nie zrujnuję się na niego... Widzicie, że wedle praw ironii życia, przyszedł mi chleb, gdym pozbył się zębów, ale wolę już go zapóźno, niż na starość siwuchę śmierdzącą i spleśniały chleb razowy. Nie weźmijcie mnie tylko za takiego materjalistę, ażebym do dobrej wódki i białego chleba najwyższą przywiązywał wagę: dla mnie chlebem i wódką jest też towarzystwo ogładzeńszych ludzi. Lubię bardzo szuję i hałastrę i bawię się nią, ale na nią samą być skazanym.. okropna rzecz... Tak przynajmniej do salonu mnie wpuszczają, a czasem w nim znajdę człowieka...

Spuścił głowę p. Piotr i dodał:

— Gdybym jeszcze mógł Balbinkę wydać dobrze za mąż, jużbym nic a nic nie pragnął.

— A jeżeli wychodzić nie chce? — pospieszył Atanazy. — Nie trzeba jej narzucać — tego, czem się brzydzi.

— Ona przy całym swym rozumie nie wie, czego chce! — zamruczał Piotr.

Hofrat, któremu szło pewnie o to bardzo, aby się ze swoją biografią popisał, — przerwał nagle:

— No, a mnie to nie posłuchacie?

— Owszem, ja uszy sobie natarłem, aby słówka nie stracić — rzekł Piotr. — *Silentium*, głos ma ekscelencja.

(Dok. n.)

przedłożyć mowców do aprobaty. Członkowie deputacji oświadczyli że byłoby przecież wskazanem, aby przemówił także reprezentant stolicy Rusi. — Dr. Szlachtowski odpowiedział, że musi się oglądać na sfery decydujące, że program komitetu przedłożony został do aprobaty nietylko policji i namiestnictwu — lecz także bardzo wysokim władzom — wreszcie powiedział, że na posiedzeniu zwołanem na godzinę piątą przedstawi tę sprawę do decyzji. Deputacja pod tem przykrem wrażeniem udała się do dr. Weigla, który przyjął ją bardzo serdecznie.

Dalszą niespodziankę wyrządzono p. Barabaszowi, dyrektorowi Towarzystwa muzycznego. Komenda wojskowa zawiadomiła dziś kapelmistrza, że dziewięciu członkom kapeli wojskowej zabrania się wzięcia udziału w *Requiem* Verhulsta. Dotychczas wolno im to było.

O godzinie 6 wieczorem uwiadomiono deputację lwowskiej Rady miejskiej, że komitet na posiedzeniu popołudniowem uchwalił, ażeby mówił Pietkiewicz (Pług), Dr. Roszkowski i akademik Jaworski, że jednak wszyscy mają przedłożyć mowy policji. Uczynili to pp. Pług i Jaworski. O godz. 7 wieczorem przyszedł dr. Zoll do p. Roszkowskiego i powiedział mu, że uchwalono, aby przemawiał, a zaraz po wyjściu dr. Zolla, przyjechał komisarz policji p. Jüttner i wypytywał go, czy mówić będzie o procesie Kraszewskiego. Dr. Roszkowski odpowiedział, że w mowie swojej poruszy tylko stanowisko literackie i narodowe Kraszewskiego. Mówili jeszcze na ten temat dość długo, poczem p. Jüttner pojechał na konferencję do dyrektora policji p. Englischa.

Niepraktykowane dotychczas to postępowanie wywołało rozdrażnienie pomiędzy publicznością. Dr. Kamiński skutkiem konfiskaty wieńca był u dyrektora policji z zażaleniem, wydano mu ostatecznie wieniec, jednak zaszyto szarfy na policji tak, że nie widać napisu „więzień stanu".

* * *

Przez cały dzień wczorajszy zwiedziały tysiące kryptę przy kościele ks. Pijarów. Panował tam wzorowy porządek, utrzymywany przez straż akademicką.

Wieńców złożono około 400. Oprócz nadesłanych wprost do Genewy, udało się mi na prędce spisać następujące: od młodzieży polskiej w Petersburgu, Polacy z Gracu, Polacy z uniwersytetu charkowskiego, warszawska młodzież akademicka, Dienheim Brochocki — wieniec kameliowy, Redakcja Biesiady literackiej w Warszawie, Czytelnia w Bochni, Młodzież handlowa w Poznaniu, Przytulisko we Wiedniu, Ognisko we Wiedniu, Akademicy w Odessie, Rada miejska ze Lwowa, Brodów, Podhajec, Ognisko w Pradze. Od miasta Jasła. Od Ukrainek. Chlubie swej — Wołyń. Od węgierki Klary Lovei w Kołoszwarze. Wieniec cierniowy z trójkolorowemi szarfami z napisem: „Najzasłużeńszemu siewcy polskości — wychodźcy i sybiracy". Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Warszawski „Przegląd pedagogiczny." Warszawski „Ogrodnik" i warszawskie „Życie". Od żydów z Warszawy. Towarzystwo strzeleckie.

Z Pragi nadeszły wieńce od narodu czeskiego i literatów a 2 akademickie. Czeskie wieńce złożone są z setek biletów wizytowych splecionych wawrzynem. Na każdym bilecie własnoręczny napis czeski n. p.: „Co? terpet dal? Nikdy, již dosti z nas dravec ssal." „Muczetnikowi braterskigo naroda." „Jenom podly nasili se kori, za svobodu muž — da živat o plen." „Sem ruže na hrob Kraszewskiemu — a Polskou soucit nas o tom kvite. Vždyt umerali velky Slovan-Czech stejne horkou stratou city." Irma Geisslowa. (Posyłam róże na grób Kraszewskiego a Polsce współczucie w tym kwiecie. Umarł wielki Słowianin — Czech zawsze czuje tę gorzką stratę.)

Są wieńce od Krasnohorskiej, Vrchlickyego, Popelkowej, Kwapila, Holecka, Połabskyego, Durdika etc. Od wygnańców z Prus. Od Towarzystwa polskiego ze Szwecji. Od Tow. „Zdrowie." Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Izba adwokacka w Krakowie. Urzędnicy kolei skarbowej w Krakowie. Słuchacze praw uniwers. Jagiell. Krakowska rada powiatowa. Redakcja *Czasu* w uznaniu długoletnich z sług literackich. Tow. bratniej pomocy uniw. Jagiell. Tow. pedagogiczne. Tow. oświaty ludowej. Wydział krajowy. Szkoła techniczno-przemysłowa. Tow. muzyczne. Wieniec srebrny od obywateli Odessy. Od żydówek czestochowskich.

Od rady pow. w Rudkach. Od gminy w Drohobyczu. Od gminy miasta Kołomyji. Od Tow. muzycznego, literackiego i Sokoła w Kołomyji. Czytelnia akademicka w Krakowie. Polki z Łodzi. Od kółka akademików „Slavonia" w Antwerpii (trójkolorowy).

Z kresów od stowarzyszeń polskich w Ameryce. Czytelnia polska w Leoben. Od Jokaya wieniec z szarfami o barwach węgierskich z napisem: „Kraszewskinak — Jokai." Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie wieniec z szarfami o barwach narodowych polskich z napisem: „Bojownikowi za prawdę i swobodę, polskiemu patrjocie, swemu członkowi honorowemu." Od związku politycznego szląskich katolików w Cieszynie. Od Tow. Mickiewicza we Lwowie, Teatru lwowskiego, artystów dramatycznych. Od Warszawianek.

Przysłali również wieńce: Bułgarzy, Towarzystwo filodramatyczne z Medjolanu, Redakcja *Journal du Débats*, *Societé litteraire nationale* z Paryża od Polaków Rygi.

Wieńce czeskie z biletów i inne złożone będą w Muzeum narodowem.

Rodzina Kraszewskiego przybyła dopiero wczoraj wieczorem. Z rodziny są obecni synowie: Jan Kraszewski z żoną, dalej brat zmarłego Łucjan Kraszewski i zięć Meczyński. Zresztą przybyli na pogrzeb: Z Pragi literat Howorka i deputacja złożona z trzech Czechów. Z Kalisza redaktor *Kalissanina* p. Mieczysław Grąbczewski, a jako delegaci z Kalisza pp. Jawornicki i Janikowski.

Przybyły też deputacje Macierzy, Sokoła lwowskiego, tarnowskiego i strażacy nowosądeccy, deputacja towarzystwa kupców i przemysłowców z wieńcami.

Jako sprawozdawca dziennika francuskiego *La France* przybył p. Achilles Jatering. Z Tarnopola przybył p. Koźmiński, dalej deputacje miejskie z Brodów, Nowego Sącza i inne.

Sztandary żałobne wywieszono już wczoraj na wielu gmachach publicznych i prywatnych, między innemi na wieży ratuszowej, sukiennicach, magistracie, czytelni akademickiej etc.

W mieście od wczoraj panował ruch wielki. Publiczność zamiejscowa zakupywała pamiątki pogrzebu Kraszewskiego: broszury, szpilki i medaliki z Kraszewskim.

Z Florencji zapytywano, czy Zyblikiewicz jest w Krakowie — dekorowany on jest orderem włoskim — i czy chce reprezentować wielkiego mistrza orderu św. Maurycego, którym jest król włoski, gdyż w takim razie sekretarz króla Correnti upoważniłby go do tego telegraficznie. Zyblikiewicz wyjechał jednak przedtem do Wiednia. Miał przyjechać na pogrzeb Dienheim-Brochocki, ale zachorował.

* * *

Po wczorajszej pogodzie, dzień dzisiejszy ponury. Od rana pada ciągle deszcz z śniegiem. Zimno dotkliwe. O godz. 10 i pół puścił się deszcz rzęsisty, niepodobna obejść się bez parasola. Mimo tego udział publiczności jest niesłychany, pochód pogrzebowy rozwinął się majestatycznie. Nie masz domu, z któregoby nie powiewała flaga żałobna, mnóstwo głów ludzkich w oknach i na dachach. 1300 osób zorganizowanych w straż obywatelską pilnuje porządku, który jest wzorowym. Policji nie widać nigdzie.

Wszystkie szkoły pozamykane. Ulice przez które orszak żałobny przechodził są oświetlone. Latarnie pokryto kirem. Sklepy pozamykane, na wszystkich ulicach ruch niezwykły. Wszystko świątecznie ubrane; mężczyźni w strojach narodowych i galowych. Taras w Sukiennicach od strony kościoła P. Marji przepełniony publicznością, wydano tam przeszło 600 biletów. Komitet akademicki fungował jeszcze wczoraj do wieczora w specjalnem biurze w Sukiennicach. Zapisy do straży obywatelskiej zakończono wczoraj przed południem. Sekretarz magistratu p. Banaś, który wydawał bilety wejścia do kościołów — był w oblężeniu — zgłosiło sie blisko 8.000 osób, a do każdego kościoła wejść tylko może po 600 osób.

Już o godzinie 8 rano zebrała się Rada miejska w sali obrad, a ztąd wyruszyła z innymi delegatami do kościoła Pijarów. Stowarzyszenia i instytucje, w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajęły miejsce przez mistrzów ceremonii wskazane, a mianowicie w rynku głównym od hotelu Drezdeńskiego począwszy i w ulicy św. Jana. Straż obywatelska utrzymywała porządek. O godzinie $8\frac{1}{2}$ z rana, w podziemiach kościoła ks. Pijarów, zebrała się rodzina zmarłego, Rada m. Krakowa, oraz komitet pogrzebowy. O godzinie 9 rozpoczęły się modlitwy pogrzebowe. Przed kościołem przemówił z krużganku p. Józef Majer, prezes akademii umiejętności.

Oto przemówienie Józefa Majera:

„Bóg niech czyni z ciałem, co wola Jego, z duszą co łaska a z pamięcią co sprawiedliwe" — wyrzekł to w jednej z niepoliczonych swoich korespondencyj mąż, nad którego zwłokami żałobnie stoimy. Nam śmiertelnym w wyroki boże zapuszczać się nie godzi, ale zatrzymać we wdzięcznej pamięci i przekazać potomnym, co wierna służba krajowi drogę sobie do tego torowała, to już nasze prawo, nasza powinność, to obowiązek naszego sumienia. A zaprawdę łatwy to do spełnienia obowiązek względem tego, który zdumiewającą pracą i twórczością, pochwytującą każde drgnienie w sumieniu narodu, sam przez się stał się dla potomnych swego czasu świadkiem i obrazem. Kraszewski stanął między nami z odpowiednim takiemu zadaniu zasobem bystrego pojęcia i nad wyraz płodnej wyobraźni, której polotu nie powstrzymały nawet późne lata, bo ją podsycało nieustanne źródło, płynące z doświadczenia życia i z serca miłością kraju na wskróś przejętego. Za wrażliwością umysłu na takie podniety iść musiały nietylko ciągłość i wytrwałość w pracy — owa cnota, którą obyśmy wreszcie tyle spotykali w czynie, ile słów już jej poświęcono, ale nadto ów niepowstrzymany poped oddawania niezwłocznie na użytek kraju, czem tylko serce zadrgało a myśl zapłonęła.

Z otrzymanych darów nie wszyscy równy robią użytek. są zacne dusze, które i przy skromnem mieniu składają grosz wdowi w ofierze krajowi, lecz jakże często z zagrzęzłych w egoizmie ulubieńców fortuny kraj żadnej nie odnosi korzyści. Kraszewski bogactwem swojem rozporządzał inaczej. Nie zawdzięczał on go ani spuściźnie po przodkach, ani łasce fortuny, bo bogactwem jego były przymioty serca i umysłu, których zarody otrzymał z daru Opatrzności. Tego to bogactwa nie poskąpił, nie zmarnował, lecz przysparzane nieustanną pracą, oddał z lichwą narodowi. A była to praca iście tytaniczna, którą zdumiewał swoich a postronnych zmuszał do uznania żywotności kraju, którego duch tak czynnie i sfornie przedstawia się światu.

Główny objaw tej pracy przybrał formę powieści. Choćby Kraszewski bezprzykładną w tym kierunku twórczością nie był usunął wielce w owe czasy rozwielmożnionego francuskiego romansu, o czem wobec innego celu prawdopodobnie sam nawet nie myślał; to w każdym razie zdołał on zwrócić w kraju baczniejszą uwagę na twory piśmiennictwa własnego i do wzbogacenia w nich samodzielności niepomało dopomógł. Zapuszczając prócz tego oko badawcze w stosunki społeczne i żywotne kraju, przedstawiając je z ich stroną szlachetną dla przykładu, z ich wadami dla przestrogi, z ich objawem w przeszłości dla nauki i krzepienia ducha — stał się, jak rzekłem, świadectwem swego czasu a wskazówką do pracy na przyszłość. Nie mała to zaprawdę zasługa, przecież ani sama powieść, ani tembardziej daleki od niej twory poetyckie nie byłyby mogły otworzyć Kraszewskiemu podwoi akademii, do której jako do przybytku nauki w ścisłem zrozumieniu, torować muszą drogę pracy ściśle naukowe.

Wszakże potęga pracy i talentu Kraszewskiego wszystkiemu starczyła. Zmysł jego badawczy nie sięgając do dzieł wyłącznie w tym kierunku dokonanych, już nawet w powieściach występuje tak wybitnie, że krytyk dobrze obeznany z przedmiotem, a do pochwał wcale niepochopny, przyznał mu to stanowczo wpośród współzawodników niemal wyjątkowo. Jak jednak czas i siły do tego starczyły? Jak Kraszewski oddając narodowi nie mało poezji, a setki tomów powieści, czy to ludowych, czy obyczajowych, a nadewszystko historycznych, mógł jeszcze rozpatrywać się w literaturze bieżącej i oceniać jej twory. Z drugiej zaś strony sięgać w głębię, docierać do źródeł, przeglądać archiwa, robić z nich wyciągi lub całe odpisy, gromadząc materjały do naukowych prac historycznych szerokiego zakroju, robić studja po kraju dla jego opisu, zbierać wiadomości z zagranicznych podróży, zasilać korespondencją niemal wszystkie czasopisma i dzienniki krajowe, nie zadłużyć się nikomu w korespondencji prywatnej, do tego spełniać przez jakiś czas urzędy obywatelskie a wypoczynku szukać znowu w zajęciach muzyką, rysunkiem a nawet malarstwem, czego niepoślednie pozostawił próby? Jestto pytanie, na które jeżeli nie mamy odpowiedzieć jedynie podziwem, to chyba nie wszystko zresztą tłumaczącą uwagą, że Kraszewski mówił mało, dlatego myślał i robił tem więcej, bo zaprawdę wielomowność i praca rzadko chodzą z sobą w parze.

Cóż dziwnego że naród, świadek tak zdumiewającej działalności Kraszewskiego, złożył mu w 50 rocznicę jego autorskiego zawodu, w podniosłym nastroju ducha, w niezwykle okazały s osób hołd czci i uznania. Było to w murach tego samego królewskiego grodu, który będąc świadkiem jego podówczas trymufu, dziś niestety, okryty kirem, ma mu wyświadczyć ostatnią przysługę. Jakiż niewielki odstęp czasu rozdziela te dwie tak sprzeczne ze sobą epoki! a jakie koleje przebył w ciągu tego nieszczęśliwy starzec? — Wstrętne było Kraszewskiemu przywodzenie na myśl przebytych życia swojego kolei. Duch jego pędząc naprzód nie zwracał się po za siebie, głuchym też był na nalegania w tej mierze swoich biografów. Więc i my wspomniawszy to, w co Kraszewski włożył całą duszę swoją, co było, jest i będzie jego trwałą chlubą, pominiemy bolesne chwile, jakie przy schyłku życia jeszcze go czekały, a cichą łzą uronioną nad jego zwłokami dajmy wyraz żywemu współczuciu, jakie należy się temu, który po ogromie dokonanej pracy, zbliżając się do kresu wśród ciężkich moralnych i fizycznych udręczeń, do których jakgdyby dla uzupełnienia grozy położenia, dołączyła się jeszcze niszcząca potęga natury, nie miał i tej pociechy, żeby ktokolwiek z grona ukochanej rodziny mógłby mu był zamknąć powieki! Dzięki tym, których przyjacielskie dłonie tego dopełniły.

Śmierć Kraszewskiego to zniknięcie z naszego horyzontu gwiazdy, której promienie rozchodziły się szeroko. A kiedy na tym naszym chmurnym horyzoncie ginie gwiazda po gwieździe, to jakiej potrzeba mocy, żeby na ten widok nie uledz zwątpieniu. — Przecież byłoby grzechem pogrążać w niem umysły, bo za zwątpieniem idzie bezwładność i zobojętnienie, owe złowrogie zwiastuny upadku. Nie braknie nam też siły, ażeby zażegnać to widmo, bo ją czerpiemy z poczucia obowiązku względem kraju a wierząc w miłościwe zarządzenia Opatrzności, mimo wszelkich godeł wylęgłych w przewrotnych głowach statystów lub filozofów bez sumienia i serca, możemy pocieszać się myślą, że znikanie gwiazd poprzedza... jutrzenkę!

Taką otuchę wypowiedział Kraszewski, gdy się wyraził: „Ze spokojem patrzymy na zachodzące słońce, ufni w jaśniejszy poranek." Temi też wyrazami zanim te jego szczątki znajdą godny dla siebie spoczynek w grobie zasłużonych, żegnam go na wieki w progu tego chwilowego schronienia, żegnam go imieniem własnem jako życzliwego kolegę, w imieniu akademji jako członka, którego świadomości i gotowej usłużności zastępstwo swoje w zjazdach naukowych chętnie powierzała, żegnam w imieniu narodu, jako pracownika, który na jego służbie stargał swoje siły.

* * *

Po tem przemówieniu pokropił w krypcie zwłoki ksiądz Matzke, najstarszy kanonik katedry, i poprowadził kondukt przez ulicę św. Jana i rynek do kościoła N. P. Marji.

Zwłoki niesiono na marach. Końce całunu trzymały osoby ku temu przez komitet wyznaczone.

Orszak postępował w następującym porządku: 1. Pluton straży pożarnej ochotniczej. 2. Cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze z chorągwiami i insygniami. 3. Towarzystwo „Sokół". 4. Stowarzyszenie akademickie. 5. Zbór izraelicki. 6. Artyści dramatyczni. 7. Magistrat m. Krakowa. 8. Towarzystwo strzeleckie. 9. Kongregacja kupiecka. 10. Towarzystwo tatrzańskie. 11. Towarzystwo techniczne. 12. Koło literacko-artystyczne. 13. Stowarzyszenia i spółki przemysłowo-handlowe. 14. Izba przemysłowo-handlowa. 15. Kolegjum adwokatów i notarjuszów. 16. Towarzystwo lekarskie. 17. Reprezentanci dziennikarstwa i literaci. 18. Rada m. Podgórza. 19. Delegacje rad miejskich. 20. Rada pow. krakowska. 21. Delegacje rad powiatowych. 22. Towarzystwo rolnicze. 23. Duchowieństwo. 24. Niosący ordery zmarłego. 25. Ciało zmarłego niesione na marach. 26. Rodzina zmarłego. 27. Delegaci wydziału krajowego. 28. Akademia umiejętności. 29. Rada m. Krakowa. 30. Komitet pogrzebowy. 31. Dwa plutony straży pożarnej.

Każdą z instytucyj w pochodzie udział biorącą poprzedzały wieńce przez nią ofiarowane.

Do kościoła N. Marji Panny weszły tylko deputacje z wieńcami i zajęły miejsca w bocznej nawie na prawo, inne delegacje zajęły miejsca w środkowej nawie, rodzina zmarłego zaś, delegat W. kraj., Akad. umiejętn., Rada m. Krakowa i komitet pogrzebowy zajęły miejsca przed prezbiterjum. Nawę boczną lewą zapełniła publiczność.

Nabożeństwo żałobne odprawił biskup Dunajewski. Podczas nabożeństwa wykonało towarzystwo muzyczne pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza *Reqiem* Verhulsta na solo i chóry. W wykonaniu brało udział przeszło 100 osób. Solo tenorowe p. Józef Jawornicki, basowe p. Florjan Popiel, mowę pogrzebową wygłosił ksiądz Władysław Chotkowski.

Ks. Chotkowski podniósł, że cała Polska nie mogła okazalej uczcić śmiertelnika, jak czci dziś Kraszewskiego. On też całe życie pracował dla ojczyzny i gdy naród popadł w zwątpienie, on dla niej pracować nie poprzestał.

Po mszy, przy wyjściu z kościoła, na osobno w tym celu wystawionej estradzie, wykonał chór dwie pieśni pogrzebowe. (Chór towarzystwa muzycznego, kółko śpiewackie akademickie i amatorzy).

* * *

Z przepełnionego kościoła Marjackiego wyruszył pochód po $11\frac{1}{2}$

Rada miejska lwowska postępuje obok krakowskiej.

Bardzo liczne grono literatów i dziennikarzy niosąc przeszło 100 wspaniałych wieńców, postępuje w orszaku pogrzebowym. Mien niesie wieniec polskiego Towarzystwa historycznego w Paryżu, Mieczysław Pawlikowski wieniec lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego. Piętnaście pań w grubej żałobie niosą wieńce. Czernichowscy uczniowie wystąpili korporacyjnie w mundurach. Wszystkie kobiety są przeważnie w czarnych sukniach żałobnych. Idzie także bardzo wielu włościan z wieńcami.

Następnie wyniesiono zwłoki z kościoła i złożono je na wozie ligarowym, mieszczącym na sobie wspaniały karawan, piramidalnie urządzony i cały aksamitem czarnym wybity.

Pochód postępował przez ulicę Grodzką, Stradom, Krakowską, Skałeczną do grobu zasłużonych na Skałce. Z kościoła P. Marji prowadził kondukt ks. infułat Bober aż na Stradom a od Stradomia ks. opat Słotwiński z insygniami biskupiemi.

Chór bierzanowski złożony z 30 włościan i dziewcząt śpiewał od kościoła N. P. Marji aż do kościoła Paulinów pieśni kościelne ludowe pod kierunkiem artystycznym p. Barabasza.

Przy ulicy Skałecznej zdjęto ciało z karawanu i zaniesiono na marach do grobu na Skałce.

Po odbytym obrzędzie kościelnym przemówił nad grobem p. prezydent miasta Szlachtowski.

Prezydent Szlachtowski przemówił w te słowa:

„Niezasłużony a szczęśliwy". Oto słowa, któremi śp. Kraszewski przed siedmiu laty, przy pamiętnym obchodzie jubileuszowym, rozpoczął piękne swoje przemówienie pełne głębokich myśli i na wskróś patrjotycznego ducha. Czy był niezasłużony, sąd o tem nie należał do niego, lecz do narodu, który też sąd wydał, kiedy ze wszystkich ziem pospieszył oddać hołd czci i wdzięczności gorącemu patrjocie i niezmordowanemu pracownikowi na niwie literatury ojczystej. Że się czuł szczęśliwym, o tem nikt nie wątpił, kto był świadkiem ówczesnej wspaniałej ku jego czci urządzonej manifestacji narodowej. Dzisiaj stoimy nad zwłokami tego, któregośmy wówczas w ten sposób uczcili; dzisiaj zebraliśmy sie znowu ze wszystkich ziem polskich, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego imię utrzyma się w najpóźniejsze lata jako świecąca pochodnia na polu umysłowego życia i rozwoju narodu, dla którego żył, pracował i który tak gorąco ukochał. Starożytny nasz gród spełnia tylko obowiązek składając drogie zwłoki tu, gdzie zbudował grób dla zasłużonych synów ojczyzny.

Nie tu jest miejsce i czas, aby wchodzić w szczegółowy rozbiór tego wszystkiego, co śp. Kraszewski dla naszego narodu zdziałał, ale jest to obowiązkiem moim, skoro mnie spotkał zaszczyt pożegnania drogich jego zwłok, aby zaznaczyć stanowisko, które on wśród tego narodu, w jego historji porozbiorowej zajął, a zarazem wyrazić mu hołd szczerej i głębokiej wdzięczności.

Znana jest bolesna strona dziejów naszego narodu od chwili, gdy byt swój polityczny utracił i na nowo go uzyskać próbował. Szlachetni mężowie i młodzieńcy porwani gorącem uczuciem patrjotycznem chwytali za broń, lecz mimo bezprzykładnej waleczności musieli uledz w walce nierównej, a wtedy zdawać się mogło rozżalonym i głębokim smutkiem przejętym sercom, że już wszystko stracone. A przecież tak nie było, i niech mi wolno będzie odwołać się tu do pięknych słów śp. Kraszewskiego wypowiedzianych podczas swego jubileuszu w duchu na wskróś chrześciańskim: „Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski, z których rośnie ducha potęga". Wzrost też jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi na duchu. Tak jest, kiedy bowiem w walkach stoczonych na polu bitwy, mimo nadludzkich wysileń musieliśmy ulegać, wówczas szeregował się coraz silniejszy zastęp szermierzy, którzy stanęli do walki siłą swą intelektualną podnosząc ducha narodowego swemi dziełami znakomitemi, okazali zdumionemu światu, że ten naród, który zdawał się być straconym, żyje, potężnieje i wśród ludów europejskich, ich cywilizacji, nauki i sztuki coraz wyższy i zaszczytniejszy zdobywa sobie stopień. Wśród tych szermierzy śp. Kraszewski zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. „Jako jedno z głównych narzędzi", mówi o sobie, „służyła mnie powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie i z nią razem rośnie; powieść, karmicielka skromna, ten proletarjusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa ziemię, uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarno".

Że zaś powieść w chwili, kiedy ś. p. Kraszewski z nią wystąpił, bardzo była potrzebną, że stała się ważnym czynnikiem w kształceniu się i podniesieniu oświaty naszego społeczeństwa, że to społeczeństwo bez niej mogło było popaść w umysłową gnuśność i prostrację, wszystko to wypowiedział obecnie jeden z najznakomitszych mowców naszej literatury ojczystej, bynajmniej nie pobłażliwy krytyk naszych literatów. Z zdumieniem spoglądamy też na niezliczone mnóstwo dzieł wydanych przez ś. p. Kraszewskiego, nie mogąc sobie wytłómaczyć jak jeden człowiek mógł te wszystko napisać; przytem podziwiamy ten ogrom wiedzy jaki z tych dzieł tryska, podziwiamy bystrość z jaką wnikał we wszystkie tajniki naszego życia narodowego, z jaką ostrzegał lub zachęcał do naśladowania tego, co było piękne i szlachetne. Mógłby kto powiedzieć: ale w tem nie jego zasługa, bo będąc z natury obdarzonym tak niepospolitym talentem nie mógł przecież inaczej postąpić i miał zadanie swoje niezmiernie ułatwione. Gdyby chodziło wyłącznie o talent, zdanie to byłoby słuszne, ale talent sam nie wystarcza, musi się z nim połączyć nieugięta wola, usilna praca, żelazna w niej wytrwałość, wtedy dopiero stanie się społeczeństwu pożytecznym, i może wytwarzać dzieła znakomite; inaczej zmarnieje nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, albo co gorzej wykolei się i stanie się szkodliwym. Otóż praca śp. Kraszewskiego, praca nieznająca żadnego wypoczynku, praca olbrzymia, to już wyłączna jego zasługa. Przez nią oddał on znakomite swe zdolności na usługi narodowi i stworzył te niezliczone dzieła, które imię jego w literaturze ojczystej czynią nieśmiertelnym. A cóż mu było bodźcem do tej pracy, cóż go na tę drogę popchnęło, co na niej utrzymało? Na to pytanie odpowiedział ś. p. Kraszewski sam w swojem pamiętnem przemówieniu: „Że nie marna żądza sławy, ani nagroda, bom sie pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nie czułem się godnym. Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecięcem sercu tkwiły już raną do dziś dnia niezagojoną. Miłość a boleść razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają; że naród nasz pozbawiony niepodległości zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo i obowiązek i istnieć będzie, dopóki sam żywota się nie wyrzecze lub samobójstwa nie popełni.

Otóż ta wiara, to przekonanie, dodaje siły, dodaje otuchy i wytrwałości, one są właściwą przyczyną tego, że wyższe wśród nas umysły nie oddają się zwątpieniu, że z całem wytężeniem biorą się do pracy i postępując tą drogą zdobywają sobie w nauce, literaturze i sztuce dominujące stanowisko. Służąc wielkiej idei pracy ducha narodowego, rzucają one na wszystkie strony ożywcze światło pomiędzy społeczeństwo do którego należą, pobudzają je do udziału w tej pracy i uszlachetnieją je przez nią. Dzieła dokonane przez nich prowadzą nas do samopoznania, które znów jest warunkiem wewnętrznego naszego odrodzenia. Że ś. p. Kraszewski wśród tych umysłów zajął jedno z pierwszych miejsc, znanem jest powszechnie i ztąd to pochodzi uczucie głębokiej wdzięczności, jakiem społeczeństwo nasze jest dla niego przejęte. Nie dziw też, że kiedy wiadomość o śmierci jego rozeszła się po świecie, szczery żal ogarnął bardzo obszerne koła i to nie tylko współziomków, którzy niepowetowaną stratą takiego męża najboleśniej zostali dotknięci, ale i wśród obcych, którzy znakomitą jego działalność znali i cenili wysoko. Wszakże śp. Kraszewski tak powieścią jako też swą naukową korespondencją pośredniczył pomiędzy zachodnią cywilizacją i naszem życiem umysłowem; wszakże dzieła jego tłómaczone na obce języki i czytane z zachwytem w obczyźnie, gdzie nawet nieprzyjaźne pisma zasługi jego podnosiły i ze czcią się o nim wyrażały. Tłómaczem uwielbienia, jakiem się cieszył śp. Kraszewski wśród obcych narodów stał się największy dzisiejszy poeta węgierski Maurycy Jokaj, który nadesłał wieniec aby oddać hołd czci i uznania największemu pisarzowi i gorącemu patrjocie polskiemu. Wyrazem zaś naszej wdzięczności są te tłumy, które przybyły oddać hołd rzetelnej zasłudze; wyrazem jej są niezliczone wieńce składane przez tyle korporacyj i instytucyj na trumnie zasłużonego. Wieńce te wdzięczni ziomkowie przysłali ze wszystkich stron świata, z bliska i z daleka.

Najpiękniejszy jednak z wieńców splotłeś sam sobie wielki mężu, a jest to wieniec cudowny, uwity z ogromnej ilości listków, przedstawiających niezliczone twoje znakomite dzieła. Ten wieniec przetrwa wieki i będzie dla przyszłej generacji najdroższą pamiątką, jaką im zostawić mogłeś.

Zasłabe są moje wyrazy, abym żegnając Cię obecnie, oddał należyty hołd wdzięczności zarazem twojej zasłudze, ale bądź przekonany, że potomność tą samą wdzięcznością wspominać będzie imię twoje, duch twój bowiem żyć będzie wśród nas i naszych potomków; duch, który się wcielił w twoje dzieła, on utrzymywać będzie miłość ojczyzny, najsilniejszą podnietę do pracy, która nas podnosić musi na coraz wyższe stanowisko. Ty byłeś nam niezrównanym wzorem takiej wytrwałej pracy i pozostaniesz nam na zawsze.

Cześć Twojej pamięci!

Po Szlachtowskim przemawiał dr. Roszkowski o literackim i narodowym stanowisku Kraszewskiego, poczem przemówił Pług.

* * *

Słowa Pietkiewicza (Pługa) brzmiały: „Nie zasłużony, lecz szczęśliwy", wyrzekł o sobie w najświetniejszym dniu życia swego ten mocarz z ducha, któremu tu ostatnią oddajemy posługę, ostatni już pośmiertny hołd składamy. I dziś także, gdyby te usta, które anioł śmierci zamknął na wieki, zdolne były do nas przemówić, tobyśmy pewno usłyszeli te same słowa: nie zasłużony, lecz szczęśliwy. Słowa te jednak, choć zupełnie szczere w swojej pokorze, w połowie tylko są prawdziwe, bo nie mógł być niezasłużonym ten, kogo cały naród naonczas wzniósł na taki szczyt chwały, uczcił takim tryumfem, jakiego nigdy przed nim żaden z pracowników pióra nie zaznał i komu dzisiaj głos powszechny miejsce wiecznego odpoczynku w grobie zasłużonych wyznaczył.

Ale szczęśliwym był, istotnie szczęśliwym nie ztąd tylko, że za życia i po zgonie dostąpił tak wielkiego uczczenia, lecz że i tryumfem swoim i śmiercią wszystkie co najzacniejsze serca i umysły poruszył i braci rozłączonych, rozpierzchłych po szerokich świata obszarach, przejąwszy raz wspólną radością, drugi raz wspólnym żalem, zbliżył jednych ku drugim, we wzajemne rzucił objęcia i przypomniał im, że są dziećmi jednej matki i jednakie względem niej i względem siebie mają obowiązki miłości.

I to szczęście wszelakoż było tylko owocem wielkiej, rzeczywistej zasługi. Niestrudzony ten bowiem, niezrównany pracownik, pół wieku przeszło, nieustannie, codziennie z całym swym narodem obcował, przenikał wszystkie jego myśli, odgadywał nadzieje i pragnienia, smucił się jego smutkiem, bolał boleścią, radował się radością, żył jego życiem i wszystkie tego życia objawy, jak w najczystszem zwierciedle, w pismach swoich wiernie odbijał. A lubo nigdy nie schlebiał mu i nie pobłażał, lubo nietylko bawił, uczył, radził, pocieszał; pokrzepiał dobrą otuchą; lecz także upominał, karcił i gromił; pomimo to jednakże wszędzie i zawsze pożądanym był, upragnionym i miłym gościem, wszędzie bowiem i zawsze wchodził z sercem pełnem miłości, które kochało i cierpiało za wszystkich braci, to też bracia za miłość musieli mu odpłacać miłością.

Dzisiaj serce to kochające, wielkie, szlachetne, bić już przestało, a wdzięczność i cześć ziomków uznały za jedyny godny jego przybytek ten nasz Panteon narodowy, gdzie za chwilę spocznie na wieki. Stało się to wszelakoż wprzód, nim się dowiedziano o ostatniej woli zmarłego, którą w listach swoich do syna i przyjaciół zanosił, prośbę, aby serce jego złożono u św. Krzyża w Warszawie, gdzie był do chrztu podany.

Będąc dzisiaj mieszkańcem Warszawy, a zarazem też jednym z powierników tej jego woli, sądzę, żem powinien był o niej tu wspomnieć, nie mam jednak powodu ubolewać, że jej zadość stać się nie może, gdyż ś. p. Kraszewski stanowił tak jedynie w smutnem przewidywaniu, że będzie musiał wobcej ziemi kości swe złożyć, o czem świadczy i napis, jaki chciał mieć na puszce, w której by to serca zawarto. Błagał on w nim:

„Niech serce co dla was biło
Pod obcą nie schnie mogiłą".

Gdy więc Bóg mu pozwolił spocząć na ojczystej ziemi w grobie zaszczytnym, to już prośba jego pierwotne swe znaczenie straciła, bo mu dobrze będzie w tym grobie. Warszawa zaś nie będzie miała żalu do Krakowa, że jej zabrał to serce, co chciało jej się oddać na wieki, owszem wdzięczną mu będzie, że zwłoki tego męża znakomitego, który był jej dziecięciem, tak chętnie i skwapliwie przyjął w uświęcone swe mury i uczcił je tak uroczystym, tak wspaniałym pogrzebem, o jakim ona ledwie by marzyć mogła, a złożył w takim grobie, jakiego ona nie ma w żadnej świątyni. Dość więc powinno jej być na tem dość tem bardziej, iż po stracie szczątków śmiertelnych syna swego ukochanego, może pocieszyć się tą myślą, że duch jego nieśmiertelny po dawnemu żyć będzie w całym narodzie, i że mnogie jeszcze pokolenia potomne w dziełach jego będą mogły wielbić to serce, co dla nas biło, tęskniąc do nas na obczyźnie, bodaj po śmierci wśród nas spocząć pragnęło. Niechże spoczywa, otoczone czcią i miłością i niech się stanie jednem więcej z tych ogniw świętych, które tyle serc polskich z tym królewskim grobem kojarzą.

Jako ostatni przemówił w imieniu akademików p. Jaworski.

Do krypty na Skałce weszła tylko rodzina, delegat Wydziału krajowego, Akademia umiejętności, Rada miasta Krakowa i komitet.

Uroczystość pogrzebową zakończył chór „Salve" Roedera odśpiewany przed kryptą na Skałce.

O godzinie 12 wypogodziło się. Wśród promieni przedzierającego się przez chmury słońca, ruszył pochód ku Skałce. Przez całą drogę rozlegały się śpiewy chóru bierzanowskiego. O godz. 1 stanął kondukt u kresu. Na dziedzińcu kościoła na Skałce wygłoszono ostatnie mowy i uroczystość pogrzebowa skończyła się o 2-giej.

W tej chwili znowu puścił się deszcz. Niebo zdaje się płakać wielkiej straty narodowej.

* * *

Grób Kraszewskiego wykuty jest pod posadzką, w skale na której kościół jest wzniesiony. Przykryto go płytą kamienną, równo z posadzką, a na niej zostanie ustawiony sarkofag wykonany według projektu architekta Prylińskiego, z kamienia białego pinczowskiego.

W ścianie frontowej tego sarkofagu o bardzo szlachetnych i poważnych formach, umie-

szczony będzie medalion bronzowy Kraszewskiego, otoczony bardzo bogatą rzeźbą, którą tworzy feston z kwiatów i owoców, zawieszony na wstęgach u dwóch świeczników.

Podczas pogrzebu zestawiony był sarkofag prowizorycznie obok grobu, choć jeszcze nie jest zupełnie wykończony.

…ika miejscowa i zamiejscowa.

…ów dnia 18. Kwietnia.

…, równocześnie z pogrzebem, odbywają się … nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego, między innemi w kościele Wniebowzięcia N. Marji Panny w Paryżu nabożeństwo, urządzone staraniem „Towarzystwo historyczno-artystycznego“, w Pradze w kościele św. Wojciecha, gdzie uroczystem nabożeństwem żałobnem zajął się „Klub polski“, w Poznaniu zaś w kościele św. Marcina.

W Budapeszcie w sali kasyna mieszczańskiego d. 19. b. m. urządzoną zostanie za staraniem miejscowego stowarzyszenia polskiego uroczystość ku czci ś. p. Kraszewskiego. Według ułożonego programu, znany powieściopisarz węgierski, Maurycy Jokaj, mówić będzie po węgiersku „o stanowisku Kraszewskiego w literaturze europejskiej“, zaś dr. Gölöndhay „o sześćdziesięcioletniej publicystycznej i literackiej działalności Kraszewskiego“.

* **Zimne powietrze i śnieg** nietylko nam się daje we znaki; donoszą o nich z różnych stron. W Wiedniu padał dość duży śnieg w sobotę, toż samo w Villach i w Temeszwarze. Także z Cieszyna donoszą o śniegu.

* **Mianowania.** Kierownik sądu w Lubaczowie Józef Lorenz mianowany sekretarzem Rady wyższego sądu kraj. we Lwowie; zastępca prokuratora Władysław Zaklika zastępcą starszego prokuratora w Krakowie. Zastępca prokuratora Wincenty Tarłowski przeniesiony został z Rzeszowa do Krakowa. Adjunkt sądu pow. Wład. Wendkiewicz mianowany zastępcą proknratora w Rzeszowie.

Kierownik szkoły snycerskiej w Zakopanem, Franciszek Neuzil, został mianowany dyrektorem tejże szkoły.

* **Odznaczenie.** Profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, ks. Edward Willomitzer, otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Krakowie, na restaurację cerkwi św. Norberta, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Ślub.** W Krakowie, w kościele św. Barbary, pobłogosławił d. 15. b. m. ks. biskup krakowski związek małżeński hr. Janusza Tyszkiewicza z panną Natalią Tarnowską, córką hr. Jana Aleksandra Tarnowskiego i Natalii z Drzewieckich.

* **Zmarli.** W Wiedniu zmarł w 84 roku życia były minister dla Kroacji, hrabia Edward Pejacsevics.

W Warszawie zmarł Stanisław Tokarzewski, muzyk, który przysporzył muzycznej salonowej literaturze sporą liczbę utworów fortepianowych, oraz śpiewów.

* **Ze świata konwiktowego** mamy znowu sposobność popełnić niedyskrecję, bo trudno o tem nie pisać, co licznemu kółku rodziców i ich dziatwie serdeczną przyjemność sprawiło. Otóż wczoraj wieczorem w zakładzie wychowawczym pani Marji Zagórskiej, niejednej matce serce radością biło na widok postępów swojego dziecięcia, które się produkowało wobec koła sproszonych rodziców wychowanic zakładu. Od masiopstwa sześcioletniego do podlotka — wszystko to swobodne i wesołe, świadome, że się produkuje i zarazem bawi w obec mistrzyni zakładów i rodziców, zdało świetnie egzamin z towarzyskich przymiotów i talentów rozwijanych w tym niedawno założonym zakładzie. Po muzyce i deklamacjach nastąpiły dwa choralne śpiewy: chór starszych uczennic i młodszych, a malutkie słowiczęta z chóru młodszych serdeczną sprawiły przyjemność obecnym. Na zakończenie, na improwizowanej scenie, wystąpiły starsze uczennice w operetce francuskiej, w której popisały się świetną wymową francuską — a niektóre i talencikiem scenicznym — naprawdę bardzo sympatycznym.

Dziękowali też pani Zagórskiej rodzice serdecznie i szczerze za tak miły wieczorek, urządzony z pewną szlachetną dystynkcją i niewymuszoną swobodą. Spory dochodzik z tego wieczorku ma być przeznaczony na kolonie wakacyjne.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18. kwietnia. Skradziono: 9 szynek, 6 połci słoniny, mięso z całego wieprza, 6 garnków smalcu wieprzowego, wartości 120 zł. — bundę bronzową z łańcuckiego sukna, czarnem suknem podszytą, z kapiszonem, wartości 15 zł. i pięć świadectw prywatnego oficjalisty Andrzeja Zacharskiego z wozu na placu Strzeleckim.

Zgubiono złotą bransoletę obrączkową z dużą, złotą, granatkową rozetką, wartości 7 zł; złoty zegarek remontoir półkryty, w centki grawirowany, o grubem szlifowanem szkiełku z minutnikiem, wartości 45 zł. na czarnej tasiemce, na placu Jabłonowskich.

Znaleziono czarną jedwabną parasolkę z rogową rączką, na placu św. Jura.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dwóch dobach wiatr zmieniał swój kierunek od E przez N do W; w sobotę przy niebie zamglonem padał śnieg przez dzień cały, w niedzielę przy zmiennym stanie nieba polatywał nieznacznie, a około godziny 9. wieczorem padał gęsty śnieg. Łączny opad mierzony dziś o 8. rano wynosi — mm. Średnia temperatura pierwszej doby była — 0.1° C., drugiej — 0.2° C., najwyższa w niedzielę 3.8° C., najniższa dziś nad ranem — 5.8° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 768.9 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 760—765 mm., zwyżka w Niderlandach i wynosiła 785—780 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Krymie.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. kwietnia.

Wiatr o zmiennym kierunku od N do W średnia temperatura doby około 1° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, dziś opadu nie będzie, jutro co najwięcej opad nieznaczny.

* **Jutro** dnia 19. kwietnia: św. Emmy wd. — Wtor. Woskres.

— **Ze Stanisławowa.** *Kurjer Stanisławowski*

Artykuł ten skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa.

— **Britisch museum** przystąpiło do klasyfikacji, tudzież ułożenia katalogów oddziału polskiego w swoich zbiorach literackich. Pracę tę powierzono Warszawianinowi p. Naake, kustoszowi instytucji.

— **Daleka przejażdżka.** *Kur. Warsz.* dowiaduje się, iż między panami K. M. i T. został zawarty w tych dniach dość forsowny zakład. Wszyscy trzej zapaleni sportsmeni i amatorzy dalekich wycieczek wierzchem, powzięli projekt udania się konno aż do Kielc. Ten, który pierwszy na jednym i tym samym koniu stanie w środku rynku kieleckiego i wyprzedzi towarzyszów przynajmniej o 20 minut, dostanie stawki w sumie 900 rs., czyli po potrąceniu swojej, zyska 600 rs. Oryginalny wyścig będzie rozegrany 18. b. m. Wszyscy trzej jeźdźcy wyruszą równocześnie od rogatek Jerozolimskich o godz. 6. rano, bez względu na stan powietrza i drogi. Popasy i odpoczynki są dowolne.

— **Verdi** wydał krytykę krytyk, skreślonych o jego ostatniej operze „Otello“. Maestro zebrał wszystko, co podała o tym utworze prasa włoska, francuska i angielska, i napisał wyborną replikę, z której powstała obszerna książka.

— **Nowy głodomór** zamierza odbyć próbę sześciotygodniowego postu w Petersburgu. Jest nim lekarz Winogradów, który w czasie dobrowolnego głodzenia się przyjmować obiecuje jedynie wodę z trochą cukru.

— **Z Poznania** donoszą, że w tamtejszym procesie socjalistów skazani zostali: introligator Janiszewski na dwa lata i tydzień, wyrabiacze cygar Velue i Gaul na 9 miesięcy, pozłotnik Rogowicz na 3 miesiące, stelmach Grzeszkiewicz na rok i 3 miesiące, wyrabiacz cygar Zielkowski na 2 miesiące, szewc Kamieniecki na 2 miesiące, wyrabiacz cygar Tomaszewski na 2 miesiące więzienia. Właściciel drukarni Harnisch z Drezna skazany został za przestępstwo prasowe na grzywnę 50 marek. Resztę 14 oskarżonych uwolniono.

— **W Bukareszcie** wywarło wielkie wrażenie zniknięcie członka parlamentu Botana, który przed kilkunastu dniami udał się ztąd do Gałaczu z sumą 50.000 franków, daną mu przez bankinr Crisoveloni dla wręczenia pewnemu bankierowi w Gałaczu. Jedni twierdzą, że Botan wyjechał, zamiast do Gałaczu, do Ickan, a ztąd do Austrji; według innej, wersji miał zostać zamordowanym przez rozbójników.

Wskutek znieważenia jednego jednorocznego ochotnika przez kilku oficerów, przyszło w Bukareszcie w ostatni czwartek do znacznych niepokojów między młodzieżą. Studenci uniwersyteccy zebrali się jak najliczniej i powzięli następującą rezolucję: „Stwierdzamy, że bardziej niż kiedykolwiek istnieje w armii kara cielesna, i że kolega nasz, jednoroczny ochotnik, Kudalbu, przez oficerów Orghidana, Nikoleski i Mileski w najbardziej barbarzyński sposób został pobity. Oświadczamy, że ci trzej oficerowie nie są godni służyć nadal w armii. Żądamy od Izby zaradzenia temu, do której to chwili wydział studentów pozostaje w permanencji“. Liczni deputowani z opozycji wzięli udział w zgromadzeniu studentów i zachęcali ich swojemi przemówieniami.

— **Wykradzenie Rotszyldówny.** Z Paryża donoszą o historji, w której rolę Julii odgrywa jedna z Rodszyldówien, a rolę Romea jakiś baron, kapitan belgijski. Julia ta liczy już sobie dwa razy tyle latek, co Julia Szekspirowska i zdawało się, że na zawsze przenosić będzie życie dziarskiej amazonki nad śluby małżeńskie. Nareszcie jednak i u niej odezwało się serce. Matka atoli, prawowierna wyznawczyni izraela, w żaden sposób nie chciała zezwolić na małżeństwo córki z chrześcianinem. Ale córka poszła na upór, i nie mogąc ubłagać matki — ojciec już nie żyje, postanowiła dać się wykraść — i to nie zagranicę, lecz tylko do Pierrefonds, gdzie mieszka pewien lekarz znajomy, któremu baron oddał swoją narzeczoną w opiekę, aż nadejdzie zezwolenie na małżeństwo. Wykradziona ma posiadać tyle milionów posagu, ile latek życia.

— **W Pawji** ciśnięto 12. bm. bombę eksplodującą w kościele. Główny ołtarz kościoła został zgruchotany.

— **Z Brukseli** donoszą 13. kwietnia: Z końcem bm. odpłynie z Antwerpji wyprawa do Afryki, celem wytknięcia trasy kolei, łączącej dolny Kongo z górnym.

— **Wystawa fotograficzna** odbyć się ma w Warszawie. Sprawą tą zajmuje się p. Żukowski właściciel zakładu pod firmą „Konstanty.“

— **Międzynarodowa wystawa** w Melbournie (w Australii) otwartą zostanie w marcu r. 1888.

— **W Pelplinie** spaliła się cukrownia. Pięciu robotników padło ofiarą katastrofy. Pomiędzy tymi młody oficjalista Korzybski, rodem z Torunia.

— **Carmen Sylwa.** Piszą z Berlina: „Królowa rumuńska jest tak popularną obecnie osobistością, że może i nic nieznaczące o niej szczegóły mogą interesować publiczność. Otóż damy nasze utrzymują, że w rozmowie zupełnie nie jest przyjemną — robi tylko wrażenie niemieckiej sentymentalnej starej panny do czego się przyczyniają loki, które zawsze nosi. Tutaj wstawała o czwartej rano i do siódmej pisała. O siódmej wychodziła na miasto i zamęczała temi rannemi wycieczkami swą damę honorową hr. Lehndorf. Wieczorem zaś po tak pracowicie spędzonym dniu zasypiała wśród najświetniejszych zebrań — pince nez zsuwał się na koniec nosa, loki roztrzepywały i zupełnie nieestetyczny przedstawiała widok ubóstwiona przez Niemców koronowana poetka“.

— **Papież** wystosował *breve* do biskupa w St. Paul (Minnesota), w którem dziękuje mu za rozszerzanie towarzystw wstrzemięźliwości w Ameryce i ubolewa nad szkodami, które alkoholizm wyrządza ludzkości. Jest to pierwszy objaw uznania Stolicy Apostolskiej dla propagandy wstrzemięźliwości, która zwłaszcza w Anglji i w Ameryce prowadzoną jest na wielką skalę.

— **Królewicz włoski**, jak donoszą z Rzymu, powrócił tam przed kilku dniami ze swej podróży na Wschód, po zwidzeniu Egiptu i Ziemi świętej, gdzie był w Jerozolimie przyjmowany urzędownie jako następca hetmanów wojen krzyżowych, królów jerozolimskich. Król, ministrowie, dwór, władze, oczekiwali na dworcu księcia pomimo rannej pory. Młodzieniec ma się dobrze, tylko twarz jego ogorzała od wschodniego słońca i morskiego wiatru.

Teatr, literatura i muzyka.

— Ostatni numer *Kłosów* poświęcony jest w dalszym ciągu pamięci Kraszewskiego, a mianowicie artykułami i rysunkami odnoszącemi się do obrzędu pogrzebowego w Genewie. Rysunki przedstawiają: Pokój, w którym umarł Kraszewski. Widok hotelu de la Paix. — Widok z okien Kraszewskiego. — Oblicze Kraszewskiego po zabalsamowaniu zwłok. — Brama cmentarza Plainpalais. — T. T. Jeż przemawiający nad zwłokami. — Widok kościoła Sacré-Coeur, w którym nabożeństwo żałobne się odbyło. — Wnętrze tegoż kościoła podczas nabożeństwa. — Portret dr. Laskowskiego, profesora uniwersytetu genewskiego. Wszystkie wykonane na miejscu przez specjalnego artystę p. Loevego.

W części literackiej znajdujemy: Wiersz pani Marji Konopnickiej pod tytułem: „Nad mogiłą“. — Życiorys Kraszewskiego przez A. Pługa. — Dokończenie „Głosów z prasy na wieść o zgonie Kraszewskiego“. — Opis pogrzebu w Genewie, przez T. T. Jeża. — Ze wspomnień, Z. Glogera. — Ze wspomnień Rawity. — Pokłosie, oraz przepiękne kompozycje muzyczne Kraszewskiego p. t.: „Pastusze piosenki“.

— Księgarnia krakowska I. K. Żupańskiego i K. J. Heumana wydała p. t.: „J. I. Kraszewski. Pamiątka jego pogrzebu“ szkic biograficzno-krytyczny Ludwika Dębickiego, tudzież zestawienie p. K. Estreichera działalności naukowej i literackiej z wymienieniem wszystkich wydań dzieł ś. p. Kraszewskiego i przekładów na obce języki, pod tytułem „Sześćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego“, (1838 do 1887).

Dział ekonomiczny.

Ankieta

w sprawie reformy podatku od spirytusu.

W sobotę dnia 16 b. m. odbył się walny zjazd interesowanych w przemyśle gorzelanym, zwołany przez komitet galic. Towarzystwa gosp. celem obmyślenia kroków wspólnej z Czechami i Szląskiem akcji w obronie gorzelnictwa rolniczego przed projektami reformy systemu podatkowego. W naradach, które z przerwą trwały dzień cały do późna wieczór, wzięli udział: książę Sapieha, Gross, Bohdan, Polanowski, posłowie do Rady państwa Otto Hausner, Abrahamowicz, br. Romaszkan, dr. Rosenstock, dalej hr. Siemieński-Lewicki, Jul. Frommel, Miecz. Skrzyński, dr. Rutowski, Skarbek-Borowski, M. Garapich, Kozłowski jun., hr. Stadnicki, hr. Tad. Dzieduszycki, prof. Tyniecki, dyr. Strzelecki i kilku innych.

P. Kozłowski, wracający właśnie z podobnego zjazdu z Krakowa, odczytał rezolucje krakowskie, z których główne: uznanie niemożebności podwyższenia podatku od spirytusu i potępienie monopolu.

Poseł Dawid Abrahamowicz starał się zagrzewać zgromadzonych dla monopolu lub reformy systemu podatkowego w kierunku przeniesienia ciężaru z produkcji na konsumcję, podnosił wszelkie korzyści monopolu dla skarbu, wskazywał na setki milionów, jakie spirytuozy dają skarbom Anglii i Francji. Twierdził, że zresztą nie grozi niebezpieczeństwo gorzelniom rolniczym, gdyż węgierskie projekta chcą co najwyżej ograniczenia gorzeln pauszalowanych z 50 do 35 hektolitrów, zostawiając system pauszalowy w tych granicach. Poseł Abrahamowicz stawia wreszcie taką konkluzję: jeżeliby miał być podwyższony ciężar podatkowy, to raczej porzucić system pauszalowy.

Poseł Hausner, zwykle różniący się w poglądach podatkowych, cieszy się zgodnością myśli w tym wypadku z p. Abrahamowiczem, gorąco podnosi korzyści monopolu, wykazuje wzrost dochodów skarbu państwa z monopolu tabacznego, po przyjęciu jego reform, wykazuje cyfrowo znikomość kwoty podatkowej opłacanej przez kraj od spirytuozów a olbrzymie cyfry francuskie i angielskie, mówi o przyszłości monopolu w Niemczech, Rosji, Rumunii, Szwajcarji.

Dr. Tad. Rutowski w polemice z poprzednikami, wykazuje w czem leżą korzyści dzisiejszego systemu, głównie w tem, że raz nareszcie przełamano system niwelacji podatkowej, jednego szablonu dla całego państwa, że dla odrębnych natur gorzelnictwa węgierskiego i niższo-austrjackiego, fabrycznego, jest system podatku fabryczny, dla gorzeln rolniczych jest system ryczałtowy najodpowiedniejszy, czego dowodzi historja tego przemysłu w Prusiech, w Austrji, w Galicyi. Więc go należy bronić bezwzględnie. Wykazuje że on jest istotnie zagrożony, zbija wywody p. Abrahamowicza, gdyż redukcja do 35 hektol. znaczyłaby ruinę całej wschodniej Galicji, której produkcja kartofli nie może się pomieścić w tych granicach, a dla wielu już redukcja do 50 hektol. była klęską. Przestrzega przed eksperymentami nowemi, przed monopolem, twierdząc że w wywodach posła Hausnera o korzyściach monopolu słyszał dużo o podnoszeniu się dochodów skarbu, ale ani słowa o przybytku jednego krzaka tytoniu w Galicji.

Podnosi, czem był monopol solny dla gospodarstwa leśnego w Galicji. Również dla projektów podatku w kierunku ściśle konsumcyjnym na modłę francuską nie widzi w historji austrjackiej podatkowości analogii i materjału. Dla projektów rosyjskich się entuzjazmować, znaczy pomijać fakt, że tam ginie gorzelnictwo w Królestwie polskiem na korzyść fabryk rosyjskich *à la* węgierskie. Szwajcarja importuje, wiec nie może być porównaną. Zresztą monopol, który będzie dobrym dla olbrzymów węgierskich, dla gorzeln czeskich pędzących zimą kartofle, a w lecie melassę i dla Galicji byłby ideałem, w którego urzeczywistnienie nie wierzy. Niech nam będzie wolno skonstruować monopol *à la bonne heure*. Więc należy bronić *status quo* i przed każdym zamachem na system ryczałtowy wołać nasze *non possumus*. Gdyby zaś nie dało się okupić systemu, jak tylko ofiarą nowego ciężaru, to raczej jeszcze pewne obciążenie, jak to uznała marcowa ankieta gorzelniana z łona obydwu towarzystw rolniczych, memorjał Wydziału krajowego.

Poseł S. Polanowski, prezes nieustającej ankiety gorzelnianej, potwierdza te wywody, widzi sedno sprawy w obrocie systemu ryczałtowego i godzi się raczej na podwyższenie ciężaru. Pp. Bohdan, Skarbek-Borowski, M. Garapich potwierdzają te zapatrywania. Po wielogodzinnych debatach, w których biorą udział prócz powyższych dr. Rosenstock, br. Romaszkan, Skrzyński, godzi się zgromadzenie na pewnik, że *status quo* nie wolno ruszać bez szkody, że system ryczałtowy ma być ocalony, a dalej idąc jak ankieta marcowa i memorjał Wydziału krajowego, twierdzi zgromadzenie, że wszelkie podwyższenie ciężaru byłoby nie do zniesienia.

Uchwalono: wysłać do Krakowa na zjazd z delegatami krakowskimi deputację z 10 członków, w której skład weszli: ks. Sapieha, dr. Gross, Polanowski, hr. Siemieński-Lewicki, Jul. Frommel, M. Skrzyński, dr. T. Rutowski, M. Garapich, hr. Stefan Zamojski, Skarbek Borowski.

Zjazd ten ma wysłać deputację do Wiednia dla porozumienia się z gorzelnikami rolniczymi z Czech i Szląska.

Dyrektywą dla naszych delegatów: *non possumus* wobec wszelkiego zamachu na system ryczałtowy dla gorzeln rolniczych po granicę 50 hektolitrów objętości naczyń zaciernych, *non possumus* na wszelkie podwyższenie ciężaru dla gorzeln rolniczych obciążających producenta spirytusu, *non possumus* na wszelkie zamiary węgierskie podwyższenia premii eksportowej.

Zjazd w Krakowie ma się odbyć dnia 21. b. m. Zaproszeni delegaci z Rady państwa.

Ceny cukru w Warszawie, zarówno w sprzedaży hurtowej, jak i cząstkowej, znacznie podskoczyły w ostatnich dniach kilku.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 18. kwietnia 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.85, żyto 5.60 do 6.05, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.50 do 5.50, groch 5.— do 8.25, wyka 4.25 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 59.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.— do 8.55, żyto 5.25 do 5.95, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 4.50 do 5.50, groch 5. do 8.—, wyka 4.— do 5.25, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 42.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45.— do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.45, żyto 5.— do 5.75, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 4.40 do 5.25, groch 4.50 do 7.—, wyka 4.10 do 5.—, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 28.— do 43.—, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35.— do 65.

Jarosław: pszenica 8.50 do 9.20, żyto 5.75 do 6.30, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.60 do 5.70, groch 5.— do 8.—, wyka 4.50 do 5.50, rzepak 9.15 do 9.30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 31.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 80.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 22.75 do 24.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 16. kwietnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.75 do zł 25.87.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.30 do zł. 9.32; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 169.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 40.— m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.50 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.—, na kwiecień 6.—, na sierp.-grudzień 6.40, Antwerpia na kwiec. $15^{1}/_{2}$., Nowy-York $6^{5}/_{8}$, Filadelfia $6.^{5}/_{8}$.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowo donoszą z Wiednia: Zaraz po ferjach zbierze się komisja cłowa Izby posłów dla narad nad zmienioną przez Izbę panów nowelą cłową. Tożsamo węgierska Izba posłów zajmie się tą nowelą, aby nowa taryfa cłowa już od 1. czerwca mogła wejść w życie. Zaraz potem zniesie się Austrja z Niemcami celem odnowienia traktatu handlowego, który już za ośm miesięcy upływa. Austrjackie ministerjum handlu ułożyło już i węgierskiemu rządowi zakomunikowało projekt przepisów wykonawczych do nowej taryfy cłowej, i w maju zbierze się austro-węgierska konferencja cłowa dla ostatecznego zredagowania tych przepisów.

Półurzędowy organ kopenhagski *National Tidende* zapewnia, że car zaniechał podróży do Krymu i z końcem sierpnia uda się do Kopenhagi.

Times donosi, że car znajduje w swoim gabinecie podrzucane bezustannie proklamacje nihilistów.

Petersburski korespondent *Norda* donosi, że car wyda wkrótce manifest, w którym będzie położony nacisk na politykę pokojową Rosji. Podburzająca polityka Katkowa ma być zupełnie dezawuowaną. Różne wybitne pisma przywiązują wielkie znaczenie pokojowe do spodziewanego wyszczególnienia Giersa i odręcznego pisma cara, które ma mu towarzyszyć.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Odessa d. 17 kwietnia. Archirej tutejszy Nikanor wydał odezwę do patrjotów rosyjskich o pomoc dla wychodźców bułgarskich, którzy się stali ofiarą swojej uległości dla Rosji.

Tryest d. 17 kwietnia. Tutejszy deputowany Burgstaller ma w Izbie posłów wnieść uchwaloną przez tryesteński Wydział krajowy petycję o założenie wszechnicy włoskiej w Tryeście.

Petersburg d. 17 kwietnia. Korespondent *Mosk. Wied* z Konstantynopola uważa za niezbędne, ażeby rząd rosyjski wystąpił energiczniej przeciw Porcie celem sparaliżowania wpływów angielskich, gdyż sułtan ulega tylko mocniejszemu. I w sprawie afgańskiej uważa Katków powolność Rosji za bardzo szkodliwą.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Budapeszt d. 18 kwietnia. *Ungarpost* donosi: Węgierski podkomitet zda dziś po południu sprawę przed węgierską kwotową deputacją z wczorajszego wspólnego posiedzenia obu podkomitetów. Powzięte przez Węgrów w tej sprawie propozycje, będą we wtorek przed południem na wspólnem posiedzeniu podkomitetów, reprezentantom austrjackim przedłożone, poczem we środę nastąpi albo zupełna ngoda, albo zerwanie dalszych rokowań.

Praga d. 18. kwietnia. W czeskim klubie miał wczoraj Rieger mowę, skierowaną przeciw sejmikowi stronnictwa młodoczechów i dowodził, że posłowie czescy muszą wytrwać na obranej drodze, muszą popierać rząd dzisiejszy, jak długo jest nadzieja osiągnąć coś dla dobra narodu czeskiego. Niepowodzeń finansowych nie można przypisywać rządowi. Klub uchwalił posłowi wotum pełnego zaufania.

Madryt d. 18 kwietnia. Na schodach w budynku ministerstwa robót publicznych, odkryto w sobotę patron eksplodujący z zapalonym lontem, który zdołano jeszcze na czas zgasić. Sprawcy niewiadomi.

Berlin d. 18. kwietnia. Bismark powrócił tu wczoraj wieczorem.

Paryż d. 18. kwietnia. Deroulede podał się do dymisji jako prezes ligi patrjotycznej.

Monachium d. 18. kwietnia. Minister sprawiedliwości, Faeustle, zmarł tu wczoraj skutkiem apopleksji.

Waszyngton d. 18 kwietnia. Aleksander Lawton, ze Stanu Georgii, został mianowany posłem w Wiedniu.

Ajaccio d. 18 kwietnia. Statek angielski (nazwa?) z 150 podróżnymi zatonął onegdajszej nocy w pobliżu Bonifacio.

San Francisco d. 18 kwietnia. Pasażerowie i żołnierze, którzy wyjechali ztąd do Tahiti na hamburskim statku parowym „Rajatea“ który po drodze się spalił, wylądowali tu napowrót, z wyjątkiem jednego podróżnego który w drodze umarł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. kwietnia 1887:

Hotel Żorża. O. Schnell z Firlejówki. A. Schwarzenberg z Paryża. K. Wiszniewski z Dobrzan. Wł. Kęplicz z Kapuściniec. M. Kronberger z Ungwaru.

Hotel Francuski. W hr Baworowski z Strussowa. A. hr. Demonferond z Paryża. J. Boguski z Tarnopola. A. Sternschus z Detkowic. W. Kozłowski z Krakowa. J. Flechnerowa z Złoczowa. B. Langer i L. Westerreich z Wiednia. K. Jawernik z Tarnopola. L. Perrin z Wiednia. S. Kronberger z Budapesztu. A. Kugel z Gródka. E. Kuntze z Radziwiłowa. J. Bielański z Stryja. G. Broders i M. Karniewski z Paryża.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18 kwietnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Lndw. 200 zł. m. k.	205.50	209.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	226.—	229.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " " 5%	99.—	100.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	101.40	102.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.55	101.55
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.55	101.55
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.25	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	10.—	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.44
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.11¼	1.13¼
100 marek niemieckich	61.80	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—
VII. Kurs wiedeński urzędowy.		
Jednolita Renta w banknotach	—.—	—.—
" " w srebrze	—.—	—.—
Renta austrjacka w złocie	—.—	—.—
5% Renta marcowa	—.—	—.—
Akcje banku austr. węg.	—.—	—.—
" " kredytowego wiedeńskiego	—.—	—.—
Londyn	—.—	—.—
Napoleond'or	—.—	—.—
Dukat cesarski	—.—	—.—
100 marek niemieckich	—.—	—.—

Wiedeń dnia 18 kwietnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 284.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 214.50, Kolej Kar. Ludw. —.—, Kolej południowa 82.25 Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50, Węg. 4% renta złota 102.15. Napoleondor 10.03. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 16 kwietnia godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 180.—, Akcje kredytowe 456.50, Lombardy 134.—, Galicyjskie 83.60, Pożycz. wschod. 55.60. Austrj. banknoty 160.40.

Paryż 3% Renta 81.40.

Wiedeń dnia 18 kwietnia, godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 22.—, Węg. akcje kr. 285.—, Anglo-Austr. 106.50, Unionbank 214.50, Kolej Kar. Lud. 206.—, Nordb. 244.50, Kolej Połud. 83.—, Kolej Alföld 182.—, Kolej p. Elżb. 236.75, Kolej lw.-czern. 228.00, Węg. Nordost. 167.50, Wied. Communall. 125.—, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104.0, Elbetal 162.75, Węg. cis losy r. 124.60, Landerbank 241.75, Złota renta węg. 4% 102.—, Bankverein 94.—, Ros rubel pap. 1.12.— Losy węg. 120.—, Usposobienie osłabiło się.

Pociągi kolejowe.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.4	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.2	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.5	—	—	* 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.25
Do Stryja	7.2	6.30	11.47	—	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.2	*5.5	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	—	3.50	—
(na Podzamcze)	*10.10	2.2	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.0	3.35	—	3.30	—
Ze Stryja	9.45	8.59	4.35	—	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Obwieszczenie.

Dnia 26 kwietnia 1887 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się w c. k. wojskowym magazynie łóżek i pościeli we Lwowie (ulica Stryjska nr. 27.) publiczna rozprawa zapomocą pisemnych i należycie ostęplowanych ofert na dostawę **desek do żelaznych łóżek** w następujących stacjach:

dla Lwowa	1850	sztuk desek	z ostatecznym terminem dostawy po koniec czerwca 1887.
„ Brzeżan	250	„ „	
„ Złoczowa	150	„ „	
„ Żółkwi	150	„ „	
„ Jaworowa	100	„ „	
„ Stryja	50	„ „	

Oferty muszą być zaopatrzone w 5% wadium, obliczone wedle wartości i liczby oferowanych desek.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w zwyczajnych godzinach urzędowych w c. k. wojskowym magazynie łóżek we Lwowie (ulica Stryjska) jakoteż w tegoż filiach w Brzeżanach, Złoczowie, Żółkwi, Jaworowie i Stryju. 2098 1—3

C. k. wojskowy magazyn pościeli.

XV. Zwyczajne walne zgromadzenie

Towarz. zaliczkowego w Komarnie

odbędzie się dnia 1. maja 1887 o godzinie 3. po południu w budynku szkoły miejskiej, na które pp. członków w myśl statutu zaprasza się.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1886. Sprawozdawca H. Wąsowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej za r. 1886. Sprawozdawca K. Ambros-Rechtenberg.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1886. Wnioskodawca A. Taniaczkiewicz.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

W Komarnie d. 5. kwietnia 1887.

Prezes: *A. Kowarzyk.* sekretarz: *M. Behen.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A